

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Stosunki polsko-niemieckie były już tematem dwu opracowań PPN, ogłoszonych równocześnie w maju 1978 roku: nr 18 "Polska a Niemcy" /Zespół Problemowy PPN/ i nr 19 "Niemcy, Polacy i inni" /Czwórka/.

O stosunkach z Niemcami raz jeszcze

Granica z Niemcami, zjednoczenie Niemiec oraz pojednanie z Niemcami to nie tylko centralne tematy polskiej polityki, lecz także ogniska polskich nerwów. Ktokolwiek te tematy porusza, musi się liczyć z nerwicowymi reakcjami. Z taką właśnie reakcją spotykały się niekiedy opracowania PPN, ogłoszone wiosną 1978 roku. Byli wśród czytelników tacy, którzy dopatrzili się w tych tekstach wyrazu "orientacji proniemieckiej". Nikt z nas nie jest zwolennikiem takiej orientacji. W dziedzinie idei politycznych i tradycji kulturowych jesteśmy zwolennikami orientacji europejskiej, o czym świadczy parę naszych publikacji. W dziedzinie działania politycznego jesteśmy zwolennikami orientacji samodzielniaczej. Chcemy, aby postawa państwa polskiego wobec Niemiec odzwierciedlała wolę Polaków, nie zaś wolę ZSRR; chcemy, aby stosunki między Polską a Niemcami wynikały z naszych interesów narodowych, a nie z naszej zależności.

Tak też zrozumiała nasze wystąpienia większość czytelników, znaleźli się jednak i ludzie złej woli, wykorzystujący polskie nerwice. Niektóre pisma emigracyjne związane są z orientacją "narodową" /zwłaszcza francuski "Narodowiec"/ pomówiły nas o działanie w porozumieniu z rewizjonistycznymi kołami RFN, a nawet o udzielenie tylko firmy tekstom opracowanym w Bonn. Odczytano w nich gotowość do ustępstw granicznych. Takie rozumienie naszych wystąpień było zwykłym fałszerstwem. Rzecz znamienita, że podobne stanowisko wobec wszelkich samodzielnych prób przemyślenia problemów niemieckich zajmuje oficjalna propaganda PRL. Ktokolwiek - czy są to polscy biskupi, czy też ośrodki myśli opozycyjnej - ośmiela się mówić o możliwości takich stosunków polsko-niemieckich, które byłyby oparte na podstawach innych, niż posłuszna przynależność Polski do bloku sowieckiego, jest natychmiast okrzykiwany zdrajcą interesów narodowych.

Wiemy napewno, że narzucony w roku 1944 przez trzy wielkie mocarstwa podział na bloki i sfery wpływów musi kiedyś pęknąć i rozsypać się. Wzywamy do zastanowienia, jakie nastąpią wówczas zmiany, od czego się zaczną,

jakie Polsce w związku z tym grożą niebezpieczeństwa, jakie powinna odnieść korzyści - i czego już dzisiaj powinniśmy dla Polski chcieć.

Przewidujemy, że zniknie kiedyś granica dzieląca Niemcy na dwie nierówne części. Uważamy, że obrona dzisiejszego podziału Niemiec równa się obronie dzisiejszego podziału Europy na dwie sfery wpływów, a zatem obronie naszego poddaństwa wobec ZSRR. Sądźmy, że pragnąc się z tego poddaństwa wydobyć, pragnąc osiągnąć możliwość swobodnej współpracy z całą, jednoczącą się Europą, musimy pogodzić się ze zjednoczeniem albo sfederalizowaniem całych Niemiec. Sądźmy, że powinniśmy już dzisiaj pracować nad tym, aby zjednoczenie to dokonało się nie przeciw Polsce, ale w perspektywie przyjaznego z nią współżycia. Sądźmy, że myślny powinni uznać prawo Niemców do istnienia we wspólnocie narodowej, a Niemcy powinni uznać nasze prawo do pozostania tam, gdzieśmy się po wypchnięciu nas ze wschodu znaleźli. "Niemcy będą zjednoczone, a Polacy zostaną tam, gdzie są" - taka jest nasza formuła optymalnego rozwoju wydarzeń. Nie zmieniać granic, lecz pozabawiać je tego znaczenia, jakie miały w przeszłości i jakie mają dzisiaj - taka jest wytyczna naszego sposobu myślenia o przyszłości naszych stosunków z sąsiadami i z zachodu i ze wschodu. Chcemy, aby granice, także i granica polsko-niemiecka, były równie przezroczyste i przenikalne, jak dzisiejsze granice Niemiec z Francją, Belgią i Holandią, które niegdyś, tak jak nasze, krwawiły i płonęły.

Ogłoszone przed dwoma laty teksty PPN-u, a także artykuł redaktora "Kultury" w sprawie pojednania i porozumienia polsko-niemieckiego, w ramach przewidywanego wcześniej lub później procesu jednoczenia Europy, wywołały w RFN echo prasowe i zainteresowanie w niektórych kręgach politycznych, m.in. w środowisku młodych "wolnych demokratów" /FDP/. Należy jednak stwierdzić, że zainteresowanie to było niewspółmierne w stosunku do wagi problemu i odpowiedzialności politycznej dokumentów ogłoszonych przez polskie kręgi niepodległościowe.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że czynne zainteresowanie polityką, a zwłaszcza przewidywaniami przyszłościowymi, jest w społeczeństwie dostatecznie i wolnym, jakie istnieje w RFN, bardzo ograniczone. Odniennicze należy jednak tłumaczyć sobie brak poważniejszej reakcji ze strony obu wielkich partii niemieckich, rządzącej SPD i opozycyjnej CDU. Choć bowiem dokumenty PPN-u poruszyły sprawę zjednoczenia Niemiec, będącą głównym celem obu partii i właściwie wszystkich liczących się sił politycznych w RFN, to jednak w partiach niemieckich istnieje bardzo jednostronna wizja tzw. polityki wschodniej. Najkrócej można ją scharakteryzować przekonaniem, że jeśli ma dojść do zjednoczenia Niemiec, to zgodę na to musiałyby wyrazić przede wszystkim Związek Radziecki, wobec czego poważniejsze rozmowy z "jego satelitami" nie mają większego znaczenia. Przekonanie to, choć wydaje się nader krótkowzroczne, ma swoje uzasadnienie w niewolniczym trzymaniu się przez rządy Europy środkowo-wschodniej linii sowieckiej w sprawie niemieckiej. Czyni to z tych rządów mało interesującego partnera dla RFN, a rozmowy z nimi Niemcy traktują przede wszystkim jako okazję do sondowania stanowiska radzieckiego. Drugą główną cechą nastawienia partii niemieckich wobec krajów Europy wschodniej jest nielostrzeganie ich społeczeństw i ograniczanie kontaktów politycznych przede wszystkim do rządów, od których można uzyskać konkretne koncesje dla RFN, jak dalsze przesiedlenie ludności, czy złagodzenie antyniemieckiego kursu propagandowego. Ze względu na udzielane pożyczki, Niemcom Zachodnim udawało się zresztą w ostatnich latach uzyskiwać w poważnym zakresie to, na czym im zależało. Rządy państw bloku sowieckiego były wobec nich względnie elastyczne. Natomiast sprawa pojednania między społeczeństwami, tak istotna w stosunkach polsko-niemieckich, została w praktyce na uboczu i nikt, poza Kościołami i wąskimi kręgami intelektualnymi, nie interesował się nią. W zakresie dzieła pojednania, właściwie od połowy lat sześćdziesiątych, kiedy nastąpiły takie wydarzenia, jak słynne memorandum EKD /Ewangelickiego Kościoła w Niemczech/, list biskupów polskich do niemieckich, czy dokumenty Bensberger Kreis, poważne znaczenie społeczne miała tylko wizyta biskupów polskich z kardynałem Wyszyńskim i kardynałem Wojtyłą w RFN odbyta we wrześniu 1978 roku. Wiele do myślenia daje fakt, że nawet po tej bardzo udanej

wizycie nie nastąpiło ożywienie kontaktów świeckich katolików Polski i RFN a nawet przeciwnie kontakty te z przyczyn zgoda drugorzędnych całkiem niemal zanarły.

Wielkie partie niemieckie mają z wszelką pewnością wspólny cel polityczny, którym jest zjednoczenie Niemiec, ale różnią się bardzo znacznie w ocenie, jakie drogi do tego celu są najbardziej obiecujące. Socjaldemokraci uważają, że zjednoczenie Niemiec jest możliwe tylko przez osiągnięcie porozumienia z ZSRR, w chwili kiedy Rosja zagrożona z innych stron będzie musiała szukać kompromisu w Europie. Takie koncepcje przypisywane są dwom głównym strategom socjaldemokratów, Herbertowi Wehnerowi i Egonowi Bahrowi. SPD popiera politykę odprężeniową Kissingera i wyrażała zastrzeżenia wobec taktyki Cartera w sprawie praw człowieka. Nie odpowiada natomiast prawdzie, że SPD skłaniała się do jakiejś koncepcji neutralizacji militarnej i politycznej Niemiec Zachodnich. Posądzania tego typu sam Wehner skomentował w "Vorwärts" nie bez smutku: "Na to jest już za późno". I rzeczywiście, gdy wybiła godzina prawdy, w momencie napięcia w Iranie, a potem rosyjskiej interwencji w Afganistanie, Niemcy Zachodnie były obok Anglii stosunkowo najlojalniejszym partnerem USA, choć nie można powiedzieć, by w pełni podzielały taktykę amerykańską. Rozumiały jednak, że nie może być mowy o ich neutralizacji. RFN dowiodła tego bodaj najbardziej w momencie podejmowania przez państwa NATO uchwały o rozmieszczeniu na terenie Europy zachodniej nowych rakiet średniego zasięgu, odpowiadających sowieckim, już zainstalowanym rakietom SS 20. Generalna linia SPD jest jednak nadal zorientowana na taktykę odprężenia z ZSRR i uzyskania od Rosji w momencie jej osłabienia zgody na zjednoczenie obydwóch państw niemieckich. Dalszych planów terytorialnych SPD realistycznie nie formułuje, uważając, że i tak jej program jest jedynym prowadzącym do przezwyciężenia podziału Niemiec. Dodać jeszcze należy, że ważnym elementem planu SPD jest czynnik ekonomiczny. RFN próbuje związać gospodarczo, komunikacyjnie /budowa autostrady Berlin-Hamburg/, inwestycyjnie i handlowo obie części Niemiec, by ich późniejsze zjednoczenie polityczne mogło nastąpić bez wstrząsu i stać się formalnością, którą można odkładać do chwili, kiedy da się przeprowadzić bezboleśnie. Ta subtelna koncepcja napotyka jednak także w NRD na przeciwników, choć państwo to chce wyciągnąć dla siebie wszystkie korzyści, płynące ze współpracy z RFN. Sfery rządzące w NRD są jednakże żywotnie zainteresowane w istnieniu tego państwa; doświadczenie wskazuje na to, że zjednoczenie Niemiec niebędzie mogło nastąpić niejako automatycznie, na drodze stopniowego zacieśnienia się stosunków RFN i NRD, ale musi dojrzeć politycznie przez zmianę układu sił na świecie i osłabienie mocarstwowej potęgi Rosji. Jest wszakże zupełnie zrozumiałe, że w takim momencie gęsta sieć powiązań między dwoma państwami niemieckimi będzie miała również poważne znaczenie.

Wizja przyszłych zjednoczonych Niemiec w programie CDU/CSU jest bardziej maksymalistyczna, niezależnie od faktu, że między tymi siostrzanymi partiami zachodzą też poważne różnice w akcentowaniu owego maksymalizmu. Nie uelga jednak wątpliwości, że obie partie mają jeden wspólny mianownik. Polega on na wiązaniu koncepcji zjednoczenia Niemiec nie tylko ze stosunkowym osłabieniem potęgi ZSRR, ale z dążeniem do radykalnego odepchnięcia Rosji nie tylko z granic NRD, ale jeszcze dalej na wschód. Koncepcje te są bliższe obecnej niż poprzedniej administracji USA. CDU/CSU są najsilniejszym w Europie zachodniej rzecznikiem związku RFN z NATO i poważnego traktowania obecności tego sojuszu na kontynencie europejskim. Wszystko to powoduje, że wielu rzeczników niepodległości Polski nie bez sympatii patrzyłoby na nieustępliwość polityczną partii Unii w RFN, gdyby aspiracje terytorialne tych partii były bardziej sprecyzowane. W ich szeregach można bowiem wyróżnić dwa stanowiska i dwie kategorie ludzi. Jedni są maksymalistami politycznymi, ale uważają, lub udają, że uważają, iż zjednoczenie jest jeszcze tak bardzo odległe w czasie, że nie ma sensu mówić o sprawach terytorialnych. Sprawy te, tak czy inaczej, będą bowiem musiały stanąć na porządku konferencji pokojowej po II wojnie światowej, konferencji, która dotychczas się nie odbyła. Inni przedstawiciele partii

Unii, a więc przede wszystkim Strauss i jego CSU, ale także wielu działaczy CDU, głoszą po prostu program powrotu do granic z 31.XII.1937. Jak wiadomo, Trybunał Konstytucyjny RFN w Karlsruhe uznał granice z 1937 roku za jedynie prawnie istniejącą granicę wschodnią Niemiec i wybitni działacze CSU i CDU ciągle powołują się na tę uchwałę. Nie znajdują co prawda odpowiedzi na stawiane im pytania, czy rzeczywiście wyobrażają sobie jako możliwe ponowne przesiedlenie milionów ludzi, ale dają do zrozumienia, że przecież Polska ma interesy terytorialne na wschodzie. Z jednej strony tego typu planów politycznych nikt nie traktuje całkiem na serio, ale z drugiej strony są one bardzo konsekwentnie podtrzymywane przez cały okres powojenny we frazeologii politycznej partii Unii, stanowiąc potencjalnie bazę do pobudzenia dążeń nacjonalistycznych, niebezpiecznych w kraju tak dużym i znaczącym, jakim byłyby zjednoczone Niemcy.

Można w polityce wschodniej RFN zauważyć pewną sprzeczność. Zakłada się bowiem osłabienie pozycji ZSRR, to znaczy osłabienie jego dominacji i możliwości dyktowania, co się dzieje w Europie środkowo-wschodniej. To osłabienie ma stworzyć nowe szanse dla zjednoczenia Niemiec, a zdaniem niektórych także dla niemieckich rewindykacji terytorialnych na wschodzie. Zapomina się najwidoczniej, że osłabienie ZSRR pociąga za sobą automatycznie umocnienie własnej niezależności i aspiracji politycznych innych krajów tej części Europy. Im słabszy ZSRR, tym mocniejsze i bardziej ambitne Polska i Czechosłowacja. I nawet kiedy na skutek tego "osłabienia" możliwe stanie się "dogadanie się" z Moskwą, to wątpliwe okazać się może "dogadanie się" z Warszawą i Pragą, to jest uzyskanie sympatii Polaków i Czechów dla zjednoczenia Niemiec. Ich zgoda na jakiegokolwiek rewizję granic będzie z pewnością wykluczona.

Warto tu przypomnieć, zarówno nam samym jak i Niemcom, że politykę mocarstwową, politykę narzucania zmiany granic, mogliby oni prowadzić tylko w najściślejszym sojuszu albo z ZSRR, albo ze Stanami Zjednoczonymi, albo - być może - wspólnie ze Wspólnotą Europejską. Nie trzeba wykazywać, że taki sojusz z ZSRR oznaczałby dla Niemiec utratę niepodległości. Łatwo natomiast przewidzieć, że ani Stany Zjednoczone, ani Wspólnota Europejska nie będą sprzyjać nowym próbom niemieckiej ekspansji terytorialnej.

Argumentem za tą ekspansją bywało dawniej twierdzenie o potrzebie "przestrzeni życiowej" dla narodu niemieckiego. Przy utrzymującym się w Niemczech negatywnym przyroście naturalnym niemieccy działacze polityczni powinni zwrócić uwagę na utrzymanie stanu zaludnienia na posiadanym terytorium i przestać mieć własny naród wizjami powrotu do granic sprzed 1937 roku.

Czy jest więc jakieś wyjście z błędnego koła, w którym, w 35 lat po wojnie, zdajemy się znajdować ciągle w tym samym punkcie. Wyjście takie w nowoczesnych społeczeństwach powinno być i być przedmiotem rzetelnego dialogu polsko-niemieckiego, którego celem jest rzeczywiste pojednanie narodów. Dlatego całkowicie fałszywa wydaje się polityka wychodząca z założenia, że o sprawach polskich najlepiej jest rozmawiać z Rosjanami, lub tylko z rządem polskim przez nich podtrzymywanym. Układ sił w świecie stale się zmienia i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak długo jeszcze potrwą dominacja sowiecka w Europie wschodniej. Kiedyś jednak ona się skończy i wtedy nie wystarczy rozmawiać z Rosjanami o sprawach polskich, lecz trzeba będzie zasiąść do wspólnego stołu z Polakami i innymi narodami europejskimi. Rozmowy te i decyzje, które z nich wynikną powinny być poprzedzone zbliżeniem obydwóch społeczeństw, ich rzeczywistym pojednaniem na bazie wspólnie przyjętej wizji przyszłości. Wizja ta może w praktyce być tylko jedna i powinna sprowadzać się do zasady całkowitej otwartości obecnych granic, przy wzajemnej normalnej migracji ludności i zabezpieczeniu wszystkich praw mniejszościowych. Komu ta wizja nie odpowiada, a przy naję się do rozwiązania europejskiego, ściślej mówiąc do zasady duchowej i politycznej jedności Europy, ten powinien wskazać rozwiązanie inne, alternatywne, które jednak nie może mieć nic wspólnego z ideą przesuwania co pewien czas 35-milionowego narodu polskiego o 200-300 kilometrów na wschód lub na zachód.

Polska myśląc o przyszłej Europie nie zamierza rozmawiać o sprawie

stosunków z Niemcami z USA, czy Francją, lecz z samym narodem niemieckim. Dlatego hasło pojednania wysunięte w 1965 roku przez Episkopat Polski jest w Polsce ponawiane, trwa też oczekiwanie na rzetelny dialog polsko-niemiecki, prowadzony między społeczeństwami. Niemcy Zachodnie wielokrotnie deklarowały zasadę nie uciekania się do siły. Biorąc ją jak najbardziej na serio i nie chcąc straszyć rewizjonizmem niemieckim na użytek Moskwy, uważamy, iż rezygnacja z siły to za mało, potrzebny jest dialog i pojednanie narodów.

Stanowisko społeczeństwa zachodniemieckiego wobec kwestii praw człowieka, także praw człowieka w Polsce i Czechosłowacji, pozwala mieć nadzieję, że taki dialog i pojednanie są możliwe.

Zespół Problemowy PPN

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśnowska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Bartecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradyksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Świetlana przyszłość", luty 1978
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice poskušzeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna partia /Lwowski/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/, listopad 1979
37. Starobielsk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni T. Rekowski/, styczeń 1980